

DARIUSZ SAGAN

## KO CIÓŁ A EWOLUCYJNY MATERIALIZM

**George Sim Johnston:** *Czy Darwin miał racj ? Katolicy a teoria ewolucji*, przeł. Joanna Kaliszczyk. Kraków, Wydawnictwo WAM, 2005.

Katolickie Wydawnictwo WAM, z siedzib w Krakowie, od 2003 roku wydaje seri ksi ek popularnonaukowych „Wiara i Nauka”, po wi con dziejom rozwoju nauk przyrodniczych i udziału w nim Ko cioła katolickiego. W serii dot d ukazało si pi pozycji ksi kowych dotycz cych relacji Ko ciół - nauka. Ostatni z nich jest ksi ka George’a Sima Johnstona *Czy Darwin miał racj ? Katolicy a teoria ewolucji*. Składa si na ni 10 rozdziałów, w których poruszone s filozoficzne, ideologiczne i naukowe aspekty teorii Darwina oraz ich znaczenie dla głoszonej przez Ko ciół katolicki doktryny o stworzeniu.

W rozdz. 1 autor stara si wykaza , e darwinizm kieruje si przesłankami filozofii materializmu i zapytuje w zwi zku z tym, czy teori t mo na w ogóle uzna za naukow . W rozdz. 2, 3 i 6 rozpatrywane s empiryczne podstawy teorii Darwina (rozdz. 6 skupia si na kwestii pochodzenia człowieka), w 4 - jej fundamenty logiczne, a w 5 - zarys jej dalszych dziejów, w którym autor przewiduje te jej rychły upadek. W rozdz. 7 Johnston doszukuje si wpływu darwinizmu na ró ne ideologie, takie jak marksizm czy faszyzm. Rozdziały od 8 do 10 ukazuj stosunek Ko cioła i ró nych my licieli chrze cija skich do ewolucjonizmu oraz przeszł i tera niejsz rol chrze cija stwa w naukach przyrodniczych.

**Pogodzenie katolicyzmu z ewolucjonizmem.** W swojej ksi ce Johnston próbuje przede wszystkim odpowiedzie na pytanie, czy katolik mo e w jaki sposób pogodzi wizj powstania ycia i człowieka, kre lon przez nauki przyrodnicze, z opisem zawartym w *Ksi dze Rodzaju*. Czy teoria ewolucji przeczy doktrynie o Boskim stwarzaniu? W 1950 roku w encyklice *Humani generis* papie Pius XII stwierdził, e ewolucjonizm jest powa n hipotez i e nale y rozpatrywa j na równi z hipotez przeciwn . 46 lat pó niej w li cie do Papieskiej Akademii Nauk papie Jan Paweł II oznajmił, e dzi ki post powi nauki i zbie no ci wyników niezale nych bada z wielu dziedzin mo na uzna , i „teoria ewolucji jest czym wi cej ni hipotez ”<sup>1</sup>. Jednak e Ko ciół mo e godzi doktryn o stwarzaniu z teori ewolucji, tyl-

<sup>1</sup> Jan Paweł II: *Or dzie ycia. Przesłanie Ojca wi tego do członków Papieskiej Akademii Nauk*. „W Drodze” 1997, nr 9 (289), s. 44 [43-46].

ko je li ta ostatnia nie inspiruje si filozofi materializmu, który glosi, e dusza ludzka „jest wytworem sił materii o ywionej lub prostym epifenomenem tej e materii”<sup>2</sup>, nie za odrbnym od niej, duchowym bytem. Ko ciót uznaje wi c, e zwierz ta i ciało człowieka mogły ewoluowa , ale dusza ludzka została wło ona w ciało przez Boga.

Teori ewolucji uto samia si najcz ciej z darwinizmem (uznawanym przez wi kszo naukowców), zgodnie z którym jej proces nie jest kierowany adn zewn trzn sił i polega na nast powaniu przypadkowych mutacji i zachowywaniu przez dobór naturalny mutacji korzystnych dla organizmów w walce o ycie. Johnston wykazuje, e pomi dzy poj ciami ewolucjonizmu i darwinizmu nie ma znaku równo ci. Ewolucjonizm glosi, e wszystkie formy organizmów ywych maj wspólnego przodka lub przodków. Jak pisze autor, pogl d ten wydaje si rozs dny „nie dlatego, e kiedykolwiek zaobserwowano przemian jednego gatunku w inny, ale dlatego, e wszystkie formy ycia maj pewn cz wspólnego materiału genetycznego oraz istnieje wspólny zasadniczy plan budowy w obr bie głównych grup zwierz t” (s. 15). Samo poj cie ewolucji nie odpowiada jednak na pytanie o mechanizm ewolucji, a teoria Darwina stanowi wła nie prób udzielenia takiej odpowiedzi. Inna sprawa, czy darwinizm jest sluszny. Ale nawet je li teoria Darwina nie jest prawdziwa, nie znaczy to, e ewolucja nie miała miejsca. Autor akceptuje w swojej ksi ce ewolucjonizm, ale atakuje darwinowski mechanizm ewolucji.

Johnston wskazuje, e za teori Darwina kryj si materialistyczne przesłanki. Darwin chciał wyeliminowa z przyrody Stwórc - Pierwsz Przyczyn i zast pi go lepszymi siłami natury. Rozwój przyrody nie ma adnego celu, a to prowadzi cz sto do scjentyzmu, który glosi, e nie istnieje nic poza tym, co badaj nauki przyrodnicze. Chrze cijanin nie mo e przyj teorii ewolucji w takiej wersji.

A jak mo na wyja ni sprzeczno mi dzy obrazem rysowanym przez nauki przyrodnicze a wizj z *Ksi gi Rodzaju*? Autor posiłkuje si odpowiedzi udzielon przez papie a Leona XIII w encyklice *Providentissimus Deus*, e *Pismo wi te* nie jest dziełem przyrodniczym. Według Johnstona, *Ksi ga Rodzaju* nie jest te mitem, lecz raczej poetyckim streszczeniem wydarze historycznych, napisanym w j zyku mitycznym (s. 127). Autorzy *Biblii* byli lud mi natchnionymi przez Ducha wi tego, ale „z tego nie wynika, e wpadali [oni] w trans i pisali pod dyktando w «czystym» j zyku w oderwaniu od historycznych okoliczno ci. Bóg raczej wykorzystywał nawyki my lowe pisarzy i sposób ich wyra ania si ” (s. 126). Innymi słowy, *Ksi gi Rodzaju*

<sup>2</sup> Tam e, s. 46.

nie nale y odczytywa dosłownie. Nieliteralna interpretacja *Pisma wi tego* umo liwia uzgodnienie zawartych w nim tre ci z ewolucjonizmem.

Z krytyk Johnstona spotyka si twierdzenie, jakoby w kwestii wyja nia pochodzenia ycia istniał wybór jedynie mi dzy darwinizmem a fundamentalizmem biblijnym. Z punktu widzenia katolicyzmu rozs dne wydaje si na przykład przyj cie alternatywy zaproponowanej przez w. Augustyna. Uwa ał on, e „na pocz tku Bóg zasiał racjonalne ziarna (*rationes seminales*) w przyrodzie, które wydały owoce w postaci ro lin i zwierz t” (s. 24). Propozycj Augustyna da si uzgodni z wizj celowej ewolucji, która nie wyklucza działania Boga i nie przeczy chrze cija skiej doktrynie o stworzeniu. Johnston nie podaje szczegółów, jak taka ewolucja miałaby wygl da , ale przytaczaj c opini dziewi tnastowiecznego egzegety katolickiego, Josepha Knabenbauera, sugeruje, i „z punktu widzenia wiary nie ma adnych pizeszków, by przyj , e wszystkie gatunki zwierz t i ro lin pochodz od kilku typów [którymi mogły by Augusty skie *rationes seminales*]” (s. 119). W cisłym sensie jednak darwinizm tak e nie musi przeczy tej doktrynie, je li pozbawi si go materialistycznych lub, co za tym idzie, ateistycznych przesłanek. Bóg mógł przecie chcie , by Wszech wiat rozwijał si zgodnie z wszczepionymi we , stworzonymi przez niego naturalnymi prawami, który to rozwój doprowadził ostatecznie do powstania ciała ludzkiego, obdarzonego nast pnie przez Boga duchow dusz . Takie stanowisko zajmuje obecnie wi kszo naukowców wierz cych w chrze cija skiego Boga. Mimo to trudno ci Darwinowskiej teorii ewolucji - o czym za chwil - skłaniaj Johnstona do poszukiwania innego mechanizmu rozwoju ycia.

**Merytoryczne zarzuty wobec darwinizmu.** Autor du cz ksi ki po wi ca ujawnieniu problemów zwi zanych z empirycznym potwierdzeniem darwinizmu. Wykazuje m.in. brak w zapisie kopalnym form przej ciowych pomi dzy głównymi jednostkami taksonomicznymi. Jest to kłopot dla darwinizmu, poniewa głosi on gradualizm, tzn. e organizmy ywe rozwijały si stopniowo, małymi kroczkami z jakiej pierwotnej formy ycia w formy bardziej zło one. Taki proces powinien mie odzwierciedlenie w skamieniało ciach. Tymczasem w zapisie kopalnym obserwuje si raczej długie okresy niezmiennoci i nagłe pojawianie si nowych gatunków zwierz t i ro lin, tak jak w przypadku tzw. kambryjskiego biologicznego Big Bangu. Około 550 milionów lat temu w zaskakuj co, jak na mechanizm darwinowski, krótkim czasie, bo w ci gu 5-10 milionów lat, „pojawiły si organizmy reprezentuj ce wszystkie podstawowe plany budowy ciała: bezkr gowce, kr gowce itd.” (s. 31). Nieci głó w zapisie kopalnym Darwin wyja niał tym, e nie znaleziono jeszcze wszystkich ogniów ewolucyjnych i e luki zostan zapełnione w przyszło ci. Johnston przytacza jednak wypowiedzi naukowców wiadcz ce o tym, e przewidywanie Darwina si nie spełniło.

Paleontolog David Raup twierdzi na przykład, że jak dotąd odkryto „wier miliona gatunków kopalnych, jednak [od czasów Darwina] sytuacja nie uległa zmianie” (s. 38). Inny paleontolog, Niles Eldredge, mówi, że „filetyczny gradualizm (to jest stopniowa makroewolucja) (...) nigdy nie został zaobserwowany w skałach” (s. 30).

Johnston uważa, że darwiniści dokonują ekstrapolacji obserwowanych zmian mikroewolucyjnych na nieuzasadnione empirycznie zmiany makroewolucyjne. Podczas gdy nie można zaprzeczyć mikroewolucji, czyli zmianom w obrębie gatunku (na przykład uodpornianie się bakterii na antybiotyki), trudno pojawia się przy uzasadnianiu twierdzenia, jakoby drobne zmiany po upływie odpowiedniego czasu doprowadziły do dużych zmian, takich jak płazów w gady czy gadów w ptaki. Genetyczne eksperymenty nad muszkami owocowymi wywołały rozmaite mutacje w ich chromosomach, zmieniając liczbę szczecinek pokrywających ich ciało czy tworząc potworki z nogami wystającymi z głowy, ale muszka owocowa nigdy nie przemieniła się w coś odrębnego od siebie (s. 41-42). Gatunki ujawniają raczej zmienność w pewnych ustalonych granicach i nie obserwuje się, aby były one przekraczane: psy zawsze pozostają psami, gołębie gołębiami, a muszki owocowe - muszkami owocowymi.

W książce pojawia się również zarzut, że w swoich scenariuszach darwiniści nie dbają o pewne współzależności istniejące w obrębie organizmu. Na przykład rozwinięcie się długiej szyi u żyrafy tłumaczy się, biorąc pod uwagę jedynie korzyści, jakie taki narząd może przynieść. Zupełnie ignoruje się jednak fakt, że aby do szyi żyrafy została przepompowana krew, ciśnienie krwi musi być bardzo duże, i że wraz ze wzrostem szyi musiała „nastąpić radykalna przebudowa całego układu krążenia, w szczególności w toż sam rozwój silnego serca” (s. 48). Żyrafa posiada ten skomplikowany system czujników ciśnienia krwi i system kontroli, które zapobiegają przekrwieniu naczyń krwionośnych, gdy zwierzę się nachyla. Trudno jest technicznie mechanizmu doboru naturalnego nie zrażać jednak czołowych darwinistów do Darwinowskiej teorii ewolucji, ponieważ - zdaniem Johnstona - „zalety i ograniczenia na utrzymaniu wypływających [z niej] wniosków filozoficznych” (s. 10), utożsamianych tu z konkluzjami filozofii materializmu. Według Johnstona, problemy darwinizmu i tak doprowadzą najprawdopodobniej do jego upadku „w następnym pokoleniu” (s. 11).

Zanegowanie darwinizmu nie spodobało się ksi. Markowi Słomce, który jest autorem jednej z recenzji książki Johnstona<sup>3</sup>. Słomka zdaje się stawiać znak równości pomiędzy darwinizmem a ewolucjonizmem, co pozwala mu sformułować, że zawarta w liście z roku 1996, skierowanym do Papieskiej Akademii

<sup>3</sup> M. Słomka: *Straszenie Darwinem. Teoria ewolucji a nauczanie Kościoła*. „Tygodnik Powszechny”, 13 marca 2005, nr 11.

Nauk, „papiaska wizja dialogu nauki i wiary nie znalazła adnego odbicia w najnowszej publikacji WAM”. Jak słusnie zauwa a Johnston (s. 117), w swoim li cie papie , mówi c o teorii ewolucji, ani słowem nie wspomina o darwinizmie. W rzeczywisto ci Jan Paweł II twierdzi, e nie istnieje jedna, lecz wiele teorii ewolucji, a to ze wzgl du na ró ne sposoby wyja niania jej mechanizmu<sup>4</sup>. Odmawianie darwinizmowi prawdziwo ci wcale nie oznacza zanegowania teorii ewolucji oraz jednoczesnego zerwania dialogu nauki i wiary. Warto jednak zauwa y , e papie , pisz c o zbie no ci wyników bada i coraz wi kszym uznaniu naukowców dla teorii ewolucji, miał prawdopodobnie na my li darwinizm, gdy to wła nie t wersj ewolucjonizmu przyjmuje wi kszo uczonych. Nie powiedział jednak, e naukowcy nie mog z czasem porzuci tej teorii na rzecz innej. Obecnie, prawie dziesi lat po wystosowaniu przez papie a przytaczanego tu listu, coraz wi cej naukowców wyra a swój sceptycyzm wobec darwinizmu, cho nadal stanowi oni margines wiata nauki.

**Wady ksi ki Johnstona.** Johnston wysuwa w zasadzie słusne zarzuty wobec merytorycznej strony teorii Darwina. Darwini ci nie wszystkie swoje twierdzenia potrafi uzasadni . Atakuj c darwinizm, autor wspomina tak e (s. 10, 81) o ksi ce Michaela J. Behe’ego, w której Behe zawarł własn krytyk mechanizmu doboru naturalnego, działaj cego na przypadkowe mutacje<sup>5</sup>. Szkoda tylko, e Johnston w aden sposób nie odnosi si do pozytywnego aspektu zaproponowanej przez Behe’ego koncepcji nieredukowalnej zło ono ci, która ma stanowi kryterium dla wykrywania działania inteligencji - czyli projektu - w przyrodzie. Behe uwa a, e projekt mo na wykrywa na gruncie nauk biologicznych. Sam Johnston odrzuca mo liwo obserwowania teleologii za pomoc metod przyrodniczych i pozostawia to zadanie filozofii (s. 148-149). Przydałoby si jednak, aby autor, wysuwaj c takie twierdzenie, spróbował rozprawi si jako z argumentacj Behe’ego. Tymczasem odwołuje si jedynie do negatywnej cz ci argumentu z nieredukowalnej zło ono ci, a milczy na temat jego aspektu pozytywnego.

Innym mankamentem ksi ki Johnstona jest przesadne podkre lanie wpływu, jaki darwinizm wywarł na ideologii marksistowsk , faszystowsk , czy nawet jego niekorzystnego oddziaływania na kapitalizm (rozdz. 7). Winienie teorii naukowych za podsycanie zbrodni politycznych, czy jakichkolwiek innych, nie ma racjonalnych podstaw. To nie teorie naukowe prowadz do złych czynów, lecz ludzie wyci gaj z nich daleko id ce wnioski, aby usprawiedliwi swoje post powanie. Czy nale y uzna Einsteinowsk teori wzgl dno ci za twór niebezpieczny tylko dlatego, e na jej podstawie zbu-

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II: *Or dzie ycia*, s. 45.

<sup>5</sup> M. J. Behe: *Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution*. The Free Press, New York 1996.

dowano bomb atomow i u tyto przeciwko ludziom? W darwinizmie jako teorii naukowej równie nie powinno si dopatrywa ródlá zła na wiecie.

Sam sposób wydania ksi ki te budzi pewne zastrze enia. Na pocz tku w *Uwagach dla Czytelnika* autor oznajmia, e kieruj c si pragnieniem dotarcia do jak najszerszego grona odbiorców, rezygnuje z przypisów. Jestem w stanie zrozumie , e niektórzy czytelnicy w ogóle nie zwracaj uwagi na przypisy, ale czy to jest powód, eby ich nie uwzgl dnia w ksi ce? Komu na nich nie zale y, mo e je bez problemów zignorowa , ale dla innych czytelników przypisy mog by wa ne, gdy ułatwiaj dost p do ródeł cytatów. Zdawałoby si , e sytuacj ratuje troch deklaracja autora, i wszystkie ródlá wykorzystanych przez niego cytatów mo na znale w bibliografii. Jednak e w wydaniu polskim obserwujemy co dziwnego. W dziale *Proponowana lektura* Johnston wymienia literatur pogrupowan według rozdziałów w ksi ce, przy czym ogranicza si tylko do podania nazwisk autorów i roku wydania i informuje, e dokładne dane bibliograficzne czytelnik znajdzie w alfabetycznym wykazie bibliografii. Niestety, takiego wykazu w wydaniu polskim nie ma. Nie wiem, jak wygl da oryginał, ale zdaje si , e polski wydawca zapomniał doł czy szczegółowego spisu bibliograficznego.

Je li chodzi o tłumaczenie, nie mo na mu zbyt wiele zarzuci . Osobi cie wol , aby teori Stephena Jay Goulda nazywano „teori przerywanej równowagi”. Jest to okre lenie ja niejsze ni „teoria równowag przestankowych”. Wygl da równie na to, e tłumaczka nie zadała sobie trudu znalezienia niektórych cytatów w polskich przekładach, jak na przykład w przypadku cytatu z *O powstawaniu gatunków* Darwina (s. 54) - tłumacz powinien, moim zdaniem, zatroszczy si o to. Na pochwał zasługuj jednak przypisy od tłumacza, wyja niaj ce pewne terminy lub podaj ce dodatkowe informacje o osobach wymienionych w tek cie.

Mimo pewnych mankamentów ksi ka Johnstona mo e stanowi wartociowe wprowadzenie do tematyki dotycz cej kontrowersji kr cych wokół darwinizmu i dlatego gor co zach cam wszystkich zainteresowanych t problematyk do jej przeczytania.